

Vanila

CHŁOPAK
od
WSPOMNIENÍ



Vincitore

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Opieka redakcyjna: Barbara Lepionka

Redakcja: Janina Wojteczko

Korekta: Beata Stefaniak-Maślanka

Ilustracje na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: kontakt@beya.pl

WWW: <https://beya.pl>

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<https://beya.pl/user/opinie/vincit>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-289-1245-8

Copyright © vanila 2025

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność



ROZDZIAŁ 1.

Pamięć złotej rybki

Życie byłoby o wiele łatwiejsze, gdyby człowiek słuchał instynktu. „Nie wdawaj się w tę relację, ona cię zniszczy”. „Nie idź tam, bo będziesz żałować”. Teraz ja byłam w takim punkcie. Słuchałam donośnego głosu swojej ciotki, która siedziała z moim tatą w kuchni, popijając kawę. Opierałam się o ścianę, by nikt mnie nie widział.

– Ślub? – mruknął ojciec, a ja podeszłam bliżej. – Czyli układa się jej w życiu?

– A interesuje cię to? – spytała ciotka Merta. – Nie jesteście razem jakies... osiem lat?

Czułam się niezręcznie. Nie chciałam podsłuchiwać ich prywatnej rozmowy, ale od dawna byłam odcięta od jakichkolwiek wiadomości na temat swojej matki. Właściwie to dla mnie nie istniała od dnia, w którym postanowiła rozejść się z ojcem. Zostawiła mnie i dwuletniego Wedasta.

– O czym rozmawiacie? O czymś ciekawym?

Stałam w drzwiach. Z nadzieją w oczach spojrzałam na ojca, który po tej jednej, pamiętnej konwersacji już nigdy nie poruszył ze mną tematu matki.

– Jak ty ślicznie wyglądasz, Ivanka! – Ciotka klasnęła w dłonie. – Przepięknie ci w tym kolorze.

Szybko zmieniła temat, a ja popatrzyłam na swoją liliową sukienkę. Dotknęłam paska w talii, który miał ją podkreślać. Piękna, tiulowa kreacja w moim ukochanym kolorze, sięgająca do połowy łydki.

– Nie mogę iść na ślub kuzynki w fartuszk z pracy – powiedziałam z uśmiechem.

Byłam wymuszony, ale nie chciałam wysłuchiwać pytań, czy u mnie na pewno wszystko w porządku.

Zabolało mnie, że moja mama układa sobie życie na nowo. Jest szczęśliwa i planuje ślub. Kątem oka spojrzałam na ojca, który poprawiał granatowy krawat. Niekiedy się zastanawiałam, co musiało między nimi pójść nie tak, że ich związek, trwający od liceum, rozpadł się z dnia na dzień. Po tylu wspólnych chwilach, tych dobrych i złych, postanowili się rozstać.

Byłam w stanie zaakceptować wszystko. Jej odejście od ojca, jej pracoholizm... Ale nie potrafiłam wybaczyć, że zostawiła mnie i mojego brata, tak jakbyśmy nie istnieli. Próbowalam to w sobie przepracować na swój własny, mało dojrzały sposób. Były momenty, że nienawiść wypełniała moje serce. Teraz, po ośmiu latach, które przeżyliśmy w San Diego, chyba pogodziłam się z tym wszystkim. Nauczyłam się żyć jako nastolatka bez niej, a teraz wchodzę pomału w dorosłość. Również bez niej.

– Czasem mam wrażenie, że ten fartuszek to jej druga skóra. – Tata zaśmiał się pod nosem. – Odkąd pamiętam, Ivanka krąży między szkołą a dodatkową pracą. Choć jako osiemnastolatka powinna korzystać z tego pięknego wieku, a nie udawać młodą dorosłą i zarabiać.

– Nie narzekam na pracę u Kate i Lenniego – odparłam. – Nawet powiedziałabym, że tam się wyciszam.

– Wśród tłumu ludzi, podając kawę do stolika lub robiąc bukiet dla klienta?

Praca w kawiarni, która była połączona z kwaciarnią, to coś, z czego byłam dumna... W jednym wielkim pomieszczeniu po jednej stronie można było napić się kawy, a po drugiej stronie przy ladzie – kupić bukiet kwiatów. Uwielbiałam to miejsce. Odcinałam się tam od realnego świata. Widziałam szczęście w oczach kobiet otrzymujących małe bukietki od swoich partnerów, z którymi przyszły się tylko napić kawy. Jedno takie spotkanie w kawiarni może naprawdę wiele zmienić. Nieraz byłam tego świadkiem.

– Jeżeli klient nie jest naburmuszony i nie zachowuje się jak nadęty dupek...

– Ivanka! – przerwał mi ojciec, unosząc się z krzesła.

– A co ty jej tak przerywasz w pół zdania, Harry? – oburzyła się Merta. – Niech dziewczyna mówi to, co myśli. Nie tak chciałeś wychować swoje dzieci? Na osoby, które nie boją się wyrażać tego, co myślą i czują?

Ciotka puściła mi oczko, poprawiając okulary.

– Dzięki.

Uniosłam brwi, spoglądając na tatę, który pokręcił głową. Dla niego zawsze byłam tą małą Ivanka, którą chciał chronić.

Nigdy mi to nie przeszkadzało, wręcz przeciwnie, czułam się bezpieczna, wiedząc, że zawsze mogę do niego przyjść z jakimkolwiek problemem. Wiedziałam, że mogę mu powiedzieć o wszystkim, choć oczywiście tego nie robiłam. Bardzo go doceniałam, bo mimo że nie mieliśmy milionów na koncie, gdy przekraczało się próg naszego domu, czuło się miłość i przede wszystkim szacunek, jaki wypracowaliśmy sobie przez te kilka lat. Nie potrzebowałam drogich ubrań, nie mieliśmy nowego samochodu. Mój tata był najwspanialszym ojcem, jakiego mogłam sobie wymarzyć. Dlatego w wieku piętnastu lat postanowiłam znaleźć dodatkową pracę po lekcjach. Chciałam go odciążyć, aby nie musiał dawać mi pieniędzy na moje wydatki. Po prostu stawiałam na naukę i pracę, nie myśląc o przyjemnościach. Kiedyś one same przyjdą, gdy zyskam pewność, że znalazłam się na tym etapie życia, na którym będę mogła sobie na nie pozwolić. Teraz miałam obok siebie tatę, który nauczył mnie tego, aby nie wstydzić się, skąd pochodzę, i młodszego o osiem lat brata, który lubił pożyczać ode mnie pieniądze na wieczne nieoddanie.

– O której jedziemy?

Obróciłam głowę w stronę Wedasta stojącego w drzwiach kuchni w garniturze i krawacie. Spojrzałam na niego z dumą.

– Tak ci spieszno? – mruknęłam i dopiłam resztkę kawy, która stała na blacie od rana. – Myślałam, że nie lubisz takich imprez.

– Po prostu jestem głodny. Nie będę ściemniał, że kocham chodzić na wesela i jara mnie to, że dwójka ludzi bierze ze sobą ślub. – Wedast wzruszył ramionami.

Byłam świadoma, że dziesięciolatek nie będzie podziwiał panny młodej, jej sukni, oprawy muzycznej ani kompozycji kwiatowych

na stołach. On liczył na to, że po prostu dobrze sobie poje i nic do szczęścia nie będzie mu już potrzebne.

– Za chwilę się zbieramy. Za godzinę ślub, a my mamy jakieś trzydzieści minut jazdy – odparł Harry, a mój brat tylko machnął dłonią i podszedł w kierunku lodówki.

– Idę po torebkę – poinformowałam wszystkich i ruszyłam do swojego pokoju.

Stąpając na niskich szpilkach, próbowałam sobie wmówić to, że przeszłość nie ma na nas żadnego wpływu. Chciałam wyprzeć, zapomnieć te wszystkie przeplakane noce, gdy byłam dzieckiem i dzień w dzień tęskniłam za mamą. Zastanawiałam się, dlaczego ot tak postanowiła odejść. Bez sensownego wytłumaczenia.

Weszłam do pokoju i spojrzałam na łóżko, na którym leżała moja torebka. Coś mnie skłoniło do tego, by otworzyć małą garderobę wbudowaną w ścianę. Stanęłam na palcach, a potem ściągnęłam z półki szary karton. Położyłam go na pościeli i przejechałam ostrożnie dłońmi po pudełku, jakbym walczyła z dziwnym niepokojem, który mnie wypełnił. Przymknęłam powieki i postanowiłam zmierzyć się ze wspomnieniami.

– Mała Ivanka – wyszeptałam cicho, widząc stare zeszyty, które robiły kiedyś za moje pamiętniki. Za najlepsze przyjaciółki, którym mogłam powierzyć nawet najgorsze myśli.

Wyciągnęłam mały stos zeszytów na łóżko i wzięłam w dłoń ostatni, który był na samym spodzie. Nieśmiało otworzyłam na losowej stronie. Teraz widziałam to, czego nie rozumiałam wtedy. Byłam kompletnie zagubiona i myślałam, że to wszystko przeze mnie.

Kochany pamiętniczku!

Nie wiem, dlaczego mama nie chce się z nami widzieć. Może to przeze mnie? Może zrobiłam coś złe? Może jest na mnie zła, bo dostałam słabą ocenę? Tata powiedział, że musimy wyjechać z miasta. Musiałam się spakować w małą walizkę. Ciężko było coś w nią włożyć, ale dałam radę. Tęsknię za mamą i mam nadzieję, że ona za mną też. Mały Wedast ciągle płacze. Ma już dwa latka i jest bardzo ciekawski. Muszę go pilnować, aby nie zrobił sobie krzywdy. Mam nadzieję, że niedługo zobaczymy

się z mamą i znajdę w nowej szkole przyjaciół. Boję się, że nikt mnie nie polubi.

Od tamtego momentu nigdy nie pozwoliłam sobie na słabą ocenę w szkole. Wpatrywałam się w swoje pismo, które nie należało do najpiękniejszych. Moje serce próbowało się nie rozlecieć na kilka kawałków. Teraz miałam serce osiemnastolatki, które było inne niż wtedy, gdy to pisałam. Łza chciała wydostać się spod mojej powieki, i to pewnie nie jedna, ale nie zamierzałam jej pozwolić. Roześmiałam się nerwowo, zamykając z hukiem zeszyt. Wrzuciłam go do tego pieprzonego kartonu, który był skrzynią pełną złych wspomnień. Wypełniony po brzegi moimi okropnymi myślami. Obwiniłam w nich siebie, swojego ojca, brata. Obwiniłam wszystkich, którzy mnie otaczali, tylko nie *ją*.

– Jedziemy! – usłyszałam głos taty. – Ivanka, schodź już!

Złapałam torebkę w dłoń i ruszyłam na dół. Uśmiechnęłam się sztucznie. Przez tyle lat wyćwiczyłam też to, aby nie pozwalać łzom wydostawać się spod powiek. Nawet na sekundę.

– Wciąż jestem głodny – mruknął Wedast pod nosem, idąc do samochodu ciotki. – Mam nadzieję, że w kościele szybko pójdzie.

– Jaki ty czasem jesteś nieznośny – odpowiedziałam, po czym szturchnęłam go delikatnie w ramię. – Ja w tym czasie mogłam siedzieć w pracy, a nie chodzić w tej głupiej kiecce i wyglądać jak klaun.

– Zaprzeczyłbym... – odparł brat. – Ale obiecałem, że cię nigdy nie okłamię...

– Zamknij się już – powiedziałam niezadowolona, zakładając za ucho włosy w kolorze jasny brąz lub ciemny blond.

Pogładziłam materiał sukienki i czekałam, aż Merta ruszy. Naprawdę chciałam teraz siedzieć w pracy, bo sobota to najlepszy czas na napiwki, ale coś mi podpowiadało, że to wesele może być naprawdę ciekawym wydarzeniem. Kuzynka, znienawidzona przez naszą całą rodzinę przez jej dość specyficzne podejście do związków, wreszcie się ustatkowała.

Stojąc pod kościołem, przyglądałam się przybyłym na uroczystość gościom. Było ich naprawdę sporo. Całe to towarzystwo wyglądało,

jakby co najmniej rozdawali tutaj coś za darmo. Westchnęłam i powolnym ruchem wyciągnęłam telefon z torebki.

– Kto cię wychował, Ivanka? Gdzie twoja kultura? – Mój młodszy brat stanął naprzeciwko mnie. – Nieładnie w takim miejscu przeglądać wiadomości.

– A ty nie masz nic lepszego do roboty niż obserwowanie mnie? – burknęłam, wlepiając wzrok w ekran telefonu.

Weszłam na czat grupowy z przyjaciółmi. Spojrzałam na kilka ostatnich wiadomości.

Nico

Miała się pokazać w kiece i zapomniała.

Eliana

Czego Ty oczekujesz od niej? Ona ma pamięć złotej rybki.

Nico

O, wlaźła.

Nico

Gdzie zdjęcie?

Kompletnie zapomniałam o tym, żeby zrobić sobie zdjęcie. Wiedziałam, że Nico i Eliana mieli bzika na punkcie mody.

Ivanka

Nie pokażę Wam.

Nico

Pewnie poszłaś w fartuszu z pracy.

Roześmiałam się. Czasem mnie denerwowali do granic możliwości, ale to byli moi prawdziwi przyjaciele. Wybaczaliśmy sobie wiele i akceptowaliśmy w sobie wszystko, nawet te najgorsze cechy.

Ivanka

Pierdol się, Nico.

Wyciszyłam i zablokowałam telefon, a potem włożyłam z powrotem do torebki. Przed kościołem zostało tylko kilka osób. Harry trzymał

kopertę z pieniędzmi dla młodych. Ścisnęło mi się serce, bo wiedziałam, ile czasu musiał odkładać, aby cokolwiek tam włożyć.

– Dobra, młodzieży. Wchodzimy. – Mój ojciec ściągnął okulary i spojrzał na mnie, a potem na mojego brata. – Tylko nie róbcie głupot. Zrozumiano?

– Jasna sprawa. – Wedast uśmiechnął się delikatnie. – Iv, chodź już.

Pociągnął mnie za rękę i ruszyliśmy w kierunku wejścia. Chłód, jaki wewnątrz panował, sprawił, że przeszedł mnie dreszcz. Zająłem miejsce w ostatniej ławce, od razu przy wyjściu. Nie lubiłem rzucać się w oczy, a na pewno by tak było, gdybym postanowiła usiąść w pierwszym rzędzie. Tata stał obok cioci, a Wedast stanął tuż obok mnie i co chwilę mówił, że burczy mu w brzuchu.

– Ciekawe, czy będzie Philip.

– A co, znowu chcesz mu sypnąć piaskiem w oczy? – zapytałam. – Od tamtego momentu on i jego rodzice się do nas nie odzywają, co jest dość dziwne... Może dzisiaj wreszcie się pogodzą?

Zaśmiałem się cicho, jednak słysząc chrząknięcie ojca, wyprostowałem się jak struna.

– Sypnąłbym mu jeszcze raz w te ślepie tym piaskiem – powiedział mój brat z powagą w głosie. – Niczego nie żałuję.

– Wedast! – mruknął Harry.

Nagle usłyszeliśmy krzyki przed kościołem. Nie wiedziałam, co się dzieje.

– Wreszcie jakaś akcja – pisnął mój podekscytowany brat, wchodząc kolanami na ławkę i odwracając się w kierunku drzwi.

Zmieszana spojrzałem pytającym wzrokiem na Harry'ego, lecz nie patrzyłem długo, bo moje zainteresowanie wzbudził wrzask, tym razem w kościele. Uniosłem oczy na kuzynkę w białej sukni, która próbowała zatrzymać mężczyznę w czarnym garniturze z czerwoną ze zdenerwowania twarzą.

– Żadnego wesela nie będzie! – krzyknął. – Macie swoją idealną Betty. Proszę bardzo. Zdrada z najlepszym przyjacielem, i w dodatku moim? – Spojrzał z wyrzutem na blondynkę. – Jak ci nie wstyd?

– Cóż za dramatyzm w głosie – skomentował Wedast, jakby oglądał najnowszy odcinek jakiegoś durnego reality show.

Przypatrywałam się temu wydarzeniu z dystansem, bo byłam zdania, że lepiej przed ślubem niż od razu po. Chyba dobrze, że to wyszło teraz. Jej natura wygrała i nie potrafiła grzecznie siedzieć na dupie i czekać na swojego przyszłego męża, tylko go zdradzała. Tak jak pięciu poprzednich narzeczonych.

– Czyli... Wracamy do domu? – Wedast spojrział na ojca, który był kompletnie zmieszany i rozmawiał o czymś z ciotką Mertą. – Jeżeli tak, to możemy wziąć kopertę z pieniędzmi? Chyba im jej nie oddamy, prawda? Szkoda tylko tego jedzenia...

– Masz *déjà vu*?

Odwrociłam głowę w kierunku ciotki, która za głośno powiedziała te słowa do ojca.

Spojrzał na mnie ze smutkiem. Próbowałam poskładać wszystko w całość, a rozwiązanie miałam w zasięgu ręki. Moja idealna matka, którą miałam za wzór, zdradziła ojca. Wszystkie moje wyobrażenia o niej legły w gruzach, bo po prostu byłam przekonana, że rozstali się przez jej pracoholizm lub – jak to ładnie mówią prawnicy – niezgodność charakterów. Zdrada to był dla mnie objaw słabości, braku honoru. A w tym momencie moje wyobrażenie o silnej, dążącej do wyznaczonego celu kobiecie wyparowało. Musiałam jak najszybciej wyjść z kościoła. Czułam się okropnie i nie interesowało mnie to, co się działo dookoła mnie. Minęłam klócącą się parę i wzrokiem szukałam jakiejś ławeczki, aby pozbierać myśli.

Nie byłam pewna, co bolało bardziej. To, że mój tata nigdy mi o tym nie powiedział, czy to, że moje wyobrażenie o matce przez lata było błędne. Nie potrafiłam już wyobrazić sobie jej zadowolenia, z uśmiechem. Zaczęłam o niej myśleć po prostu jak o człowieku bez honoru, który zdradził i zostawił swoją rodzinę dla kogoś innego.

– Ivanka...

Uniosłam wzrok na ojca, który stanął naprzeciwko mnie. Wiedziałam, że jest zdenerwowany, ale w jego oczach było widać coś jeszcze. Smutek, który towarzyszył niewypowiedzianemu *przepraszam*.

– Czyli moje wyobrażenia o idealnej matce, która jest pracoholijką i po prostu wybrała pracę zamiast rodziny, mogą iść się...

– Ivanka! – powtórzył stanowczo. – Nie chciałem, aby problemy dorosłych dotykały ciebie lub Wedasta.

– Ja już jestem prawie dorosła, tato. – Burknęłam i poczułam się tak, jakbym żyła w kompletnie innej rzeczywistości. – Ciągle się zastanawiałam, dlaczego nas zostawiła. Nie potrafiłam tego pojąć jako dziesięcioletka, że musimy się spakować i wyjechać z naszego rodzinnego domu z dwuletnim Wedastem. Obwinałam o to siebie i to było najgłupsze, co mogłam robić przez ostatnie osiem lat.

– Prawie dorosła. – Wyłapał to słówko i wiedziałam, że je wykorzysta. – Jesteś odpowiedzialną, kochaną i pracowitą młodą kobietą. Nie mogę pozwolić na to, aby twój sposób patrzenia na świat był zależny od tego, jakie miałem relacje z matką i co nas podzieliło.

– Wolałabym wiedzieć – odparłam pewnie, wstając z ławeczki.

Trzymałam kurczowo czarną torebkę. Zauważyłam ludzi wychodzących z kościoła.

– Wolałabyś to wiedzieć i patrzeć na każdego mężczyznę, mając w głowie przykład ze swojego domu? Domyślam się, jak to mogłoby na ciebie wpłynąć, Iv. Bałabyś się zdrady przyjaciół, przyszłego chłopaka...

– Jak ktoś ma taki charakter i przeświadczenie, że to nic złego, to zrobi to prędzej czy później, tato.

Oczy Harry'ego z sekundy na sekundę robiły się coraz bardziej smutne.

– Ale jest w porządku. Nie martw się o mnie – dodałam, próbując się uśmiechnąć, jednak na mojej twarzy pojawił się grymas niezadowolenia.

Wtedy podbiegł Wedast i wtulił się w tatę.

– To co, jedziemy do domu?

– Ja chyba pojadę zobaczyć, co w pracy – odparłam.

Spojrzałam na Mertę, która w swoich niebotycznie wysokich szpilkach pomalutku szła w naszym kierunku. Nawet nie wiedziałam, kiedy zniknęła i gdzie poszła. Jak na kobietę przed pięćdziesiątką była cholernie zgrabna, a długie nogi były jej znakiem rozpoznawczym.

– Kawa? – Ciocia poprawiła okulary, spoglądając na swojego młodszego brata. – Harry?

– Wracamy do domu – powiedział ojciec. – Może zostaniesz u nas?

– Co? Zobacz tylko! – Wysunęła nogę w naszym kierunku, unosząc delikatnie materiał czarnej sukienki. – Nie po to dałam dwieście

pięćdziesiąt dolarów za te buty, aby teraz siedzieć u was w domu. Muszę gdzieś wyjść.

– Możesz mnie podwieźć do pracy, jeśli tak bardzo chcesz się komuś pokazać. Postawię ci kawę – powiedziałam, odrywając wreszcie wzrok od jej pięknych szpilek.

Przytaknęła, zgadzając się na moją propozycję. Odetchnęłam z ulgą, bo przynajmniej nie musiałam jechać metrem.

Droga pod dom minęła nam w ciszy. Próbowałam podejść do tego wszystkiego, czego się dowiedziałam, na chłodno. To było za trudne. Mama z nas zrezygnowała, zostawiła mnie bez słowa. Życie naprawdę jest cholernie niesprawiedliwe. Choć wszystkim mówiłam, że jest w porządku, to...

– Jesteśmy. – Głos ciotki przerwał moje rozmyślenia, a brat spojrzał na mnie z ciekawością.

– Może buty chociaż zmienić?

Odwróciłam wzrok w kierunku naszego domu. Tutaj zaczęłam swoje nowe życie i chciałam jak najszybciej pozbyć się wspomnień...

– Muszę odłożyć torebkę. Za chwilę wrócę.

Widziałam, że tata stoi na ganku. Ruszyłam w kierunku drzwi i szybkim krokiem weszłam do domu.

– Jedziesz tylko na kawę czy zostajesz w pracy? – spytał, zdjął marynarkę i wyciągnął z niej kopertę.

– Masz mnie za pracoholiczkę? – Zaśmiałam się szczerze. – To dla mnie komplement.

Stałam przy schodach, chwytając poręcz. Po kilku chwilach Harry wyciągnął do mnie rękę z kopertą.

– Weź ją, Ivanka.

Uniosłam brwi ze zdziwienia.

– Oszalałeś? Dobrze wiem, że trzeba zapłacić za ogrzewanie, tato. Ja sobie dam radę. Przecież o tym wiesz...

– A ty wiesz, że jesteś najlepszą córką? – szepnął.

Wzruszyłam tylko ramionami, a on wyprostował się dumnie i wiedziałam, że w tym momencie chciałby chrząknąć, by przełknąć gulę formującą się w gardle.

– Tego się trzymajmy.

Posłałam mu ciepłe spojrzenie i ruszyłam do pokoju. Wiedziałam, że ciotka się niecierpliwi, więc szybko wyciągnęłam z torebki telefon i rzuciłam ją na podłogę. Kątem oka widziałam pamiętniki, które leżały nieruszone na łóżku.

Chciałam się ich pozbyć. Wyrzucić. Spalić. Chciałam, aby te spisane myśli opuściły ten dom i moje życie. Nie potrzebowałam już tych wspomnień. Wyciągnęłam materiałową torbę z różowymi napisami i małą płamką w rogu. Wpakowałam do niej wszystkie zeszyty, włożyłam trampki i udałam się w kierunku samochodu.

– No wreszcie! – pisnęła Merta i ruszyła jak szalona. – Co ty tam tak długo robiłaś?

– Rozmawiałam z tatą.

Sklamałam. W dłoniach kurczowo trzymałam materiałową torbę.

– A co tam takiego masz? – Zerknęła w moim kierunku. – Jakieś rzeczy do pracy?

– Można tak powiedzieć – odpowiedziałam zdawkowo. – Ciociu...

– Wiem, o co chcesz mnie zapytać – przerwała mi ze spokojem, pędząc ulicami San Diego.

Kto jej dał prawo jazdy. Może je kupiła na czarnym rynku? Akurat ona byłaby do tego zdolna.

– Tak? – bąknęłam bez emocji. – Czy ty używasz kierunkowskazów?

– Nie – odpowiedziała, jakby nie widziała w tym kompletnie żadnego problemu, ale wiedziałam, że żartuje. – Po co ludzie mają wiedzieć, gdzie jadę? To moja sprawa. – Zaśmiała się.

Kochałam jej poczucie humoru, które było specyficzne.

– Ale wracając do tematu, który cię pewnie interesuje. Czy Sophia zdradziła twojego ojca? Zdradziła.

Poczułam się, jakby ktoś strzelił mi prosto w twarz.

– Chciałam, abyś już dawno to wiedziała. Tłumaczyłam bratu, że to będzie najlepsze rozwiązanie, aby ci wreszcie powiedzieć, a nie unikać tematu jak ognia, ale żaden argument do niego nie docierał. A tak poza tym... Ona nigdy nie była jego warta.

Wyczułam w jej tonie nienawiść. Ścisnęłam nerwowo torbę. Naprawdę miałam wrażenie, że kompletnie nie znałam swojej rodziny. Nie wiedziałam, czy to był odpowiedni moment na to, aby chcieć ich

na nowo poznawać. Jednak to, co znałam, zostało zburzone. Moje przekonania rozplynęły się jak we mgle.

– Była dla mnie wzorem. Nie sądziłam, że jakiś facet był dla niej ważniejszy niż tata. Niż ja i Wedast.

– Inaczej by było, gdyby po prostu od niego odeszła. – Merta jeszcze przyspieszyła. – A ona kłamała mu prosto w oczy. Rozstali się, ale to nie musiało oznaczać zostawienia ciebie i twojego brata. On miał, do cholery, tylko dwa latka! – Uniosła ton. – Choć to twoja matka, nienawidzę jej, Ivanka. Uwierz mi.

– Wierzę ci, ciociu... i cię rozumiem – wydusiłam z siebie z trudnością. – Aż za bardzo.

– I obiecaj, że ta rozmowa zostanie między nami. Twój ojciec by mnie zabił, a ja jestem zbyt piękna, aby umierać. Muszę znaleźć wreszcie jakąś przystań w życiu, w której będę się czuła bezpiecznie. – Zaśmiała się pod nosem, choć nie było nam do śmiechu.

– Zapomniałaś dodać, że jesteś zbyt młoda – odparłam z uśmiechem, wychodząc z auta.

– Nie jestem młoda, skarbie. – Ciotka nacisnęła przycisk na pilocie od samochodu i wyprostowała się nagle, jakby kogoś zobaczyła.

– Ciciu... Nieważne, ile masz lat, każdy związek może być piękny i ekscytujący. Myśl o drugiej osobie może przyprawiać cię o skurcze w żołądku i dreszcze.

Spojrzałam na materiałową torbę i jednym ruchem wrzuciłam ją do kosza.

– Oszalałaś?! Dlaczego to wyrzuciłaś? Czy to nie była torba, z którą nigdy nie mogłaś się rozstać?

– Ta torba miała ze dwanaście lat i kupiłam ją kiedyś na wakacjach z rodzicami. – Zmrużyłam powieki, patrząc na pustą dłoń. – Teraz utylizuję niepotrzebne rzeczy, które straciły dla mnie wartość.

Wypuściłam powietrze z płuc, jakbym chciała, aby razem z tym wydechem opuściły mnie również wszystkie niepotrzebne wspomnienia. Czułam się pusta w środku, ale wiedziałam, że mimo wszystko mam rodzinę, która mnie kocha. Byłam silna. Wyrylałam sobie w głowie pewne zasady, jakbym wzięła dłuto i wbijała je w skałę. Pewną dłonią, bez zawahania.

– Ciekawe masz podejście do życia, Iv. – Wyciągnęła w moim kierunku dłoń z idealnym manicure’em. – Bierzesz mnie na tę kawę?

– Pewnie. – Skinęłam głową, łapiąc ją za dłoń. – Na najlepszą kawę w mieście.

Przeszklone drzwi i wielkie okna wpuszczały do pomieszczenia ogromną ilość światła. Popchnęłam drzwi i przystanęłam. Rozejrzałam się w poszukiwaniu Kate lub Lenniego. Skupiłam wzrok na długiej, przeszklonej ladzie, przy której można było złożyć zamówienie. Była opalcowana. Pewnie przez jakieś dziecko, które pokazywało, na które ciastko ma ochotę. Przełknęłam ślinę, to nie były moje godziny pracy.

– Usiądź tam. – Wskazałam dłonią na trzeci stolik od prawej. – Za chwilę do ciebie podejść.

– Aby przyjąć zamówienie? – Parsknęła śmiechem, szukając czegoś w torebce. – Chcę espresso. Kusi mnie ciastko, ale muszę trzymać formę. Lato się zbliża.

Zacisnęłam zęby, ale przemilczałam to, co chodziło mi po głowie. Odprowadziłam wzrokiem ciotkę, gładząc swoją sukienkę. Wyglądałam jak wyrwana z komedii romantycznej w tym liliowym tiulu.

– Ivanka! – Odwróciłam głowę w kierunku Kate, która podeszła w moją stronę. – Woow! A ty nie miałaś być na weselu?

Uniosła z ciekawości brew, przyglądając się mojej twarzy. Pewnie była skupiona na piegach, które ozdabiały moje policzki, czoło i nos. Raz były bardziej widocznie, a kiedy indziej bladły.

Wzruszyłam ramionami.

– Ja? Na weselu? – powiedziałam z powagą. – Nie. Tak po prostu chodzę ubrana na co dzień po godzinach.

Kate cicho się roześmiała, gdy wyczuła ironię w mojej wypowiedzi.

– A tak serio, to wołałabym oglądać *Zapłątanych* lub przyjść tutaj, choć z tego, co widzę, dzisiaj jest spokojnie.

– A ja właśnie...

– Powiem ci szczerze, że to wesele, na którym miałam być, to jedna wielka patologia. Panna młoda zdradziła przyszłego męża z jego najlepszym przyjacielem. – Uniosłam brwi pod wpływem emocji. – Ludzie mają w dzisiejszych czasach tak ogromne parcie na ślub,

jakby to coś miało zmienić w ich życiu, wiesz? Dookoła tylko zdrady, pomijając oczywiście ciebie i Lenniego, kredyty, dzieci. Gdzie w tym wszystkim prawdziwa miłość? Ślub biorą ludzie niepoczytalni. Takie jest moje zdanie.

– Ivanka... – Kate się uśmiechnęła, wyciągając ręce w prawo. – To pani Anastasia Vincitore z partnerem i swoim synem. Chcą zamówić u nas kompozycje kwiatowe na ślub.

Obróciłam się powoli z wielkim uśmiechem na ustach i popatrzyłam wprost na twarz kobiety o blond włosach, która przyglądała mi się z ciekawością.

– Oczywiście są wyjątki w związkach. Śluby są bardzo potrzebne. Bardzo! – dodałam i chciałam się uderzyć w głowę.

– Walter Campbell. – Partner przyszłej panny młodej wyciągnął w moim kierunku dłoń. – Ale za szczerość powinnaś dostać napiwek.

Odetchnęłam z ulgą... Oni okazali się jacyś tacy... ludzcy. Choć byli ubrani jak na rozdanie Oscarów. Moi przyjaciele pewnie usiedliby od razu za ladą z plakietkami i przyznawaliby im punkty od jednego do dziesięciu. Pani Anastasia spojrzała na swojego syna, który wyłonił się zza jej pleców. Nieśmiało popatrzyłam mu w oczy, które przypominały jesień. Wszystkie odcienie jesieni. Przeszedł mnie dziwny dreszcz, nad którym nie potrafiłam zapanować. Nie byłam przygotowana na to, że będę chciała coś w nich znaleźć. Nie szukałam jednak chlapy, zmiany humorów i jesiennej chandry. Miałam nadzieję, że ich spojrzenie się zmieni i będą podobne do ciemnej, ciepłej i słodkiej czekolady. Boże. O czym ja myślę? Czy ja właśnie porównałam kolor oczu jakiegoś nieznanego chłopaka do pory roku, a potem napoju? Ciemne włosy opadały mu delikatnie na czoło, a rysy twarzy wyostrzyły się w kilka sekund.

– Ivanka Rotte – wydusiłam wreszcie z siebie.

Chłopak poprawił czarną bluzę, patrząc na mnie. Tak. W tym momencie uznał pewnie, że jestem wariatką, a gdyby na moje nie-szczęście czytał w myślach, zaśmiałby mi się prosto w twarz.

– Hugo Vincitore.



ROZDZIAŁ 2.

Ty durna babo!

Wyciągnęłam dłoń w jego kierunku dopiero po chwili. Chwycił ją pewnie. Po mojej kompromitacji – osoby, która pracuje w miejscu, gdzie przychodzą przyszli małżonkowie, a opowiadała zawzięcie o tym, że śluby kompletnie nie są potrzebne – Kate próbowała załagodzić sytuację, zapraszając trójkę osób do stolika po lewej stronie.

Oparłam łokcie o ladę, patrząc na Lenniego, który był w białej koszuli.

– Ciasteczko? – zapytał pełen energii, stawiając przede mną kremowy talerzyk z brownie oblanym czekoladą.

– Nie pytasz, dlaczego stoję tutaj w liliowym tiulu jak wyrwana z jakiejś bajki? – Zaśmiałam się, kręcąc głową. – Ciasteczko razy dwa. Do tego espresso i dla mnie latte z podwójnym karmelem. Miałam ciężkie przedpołudnie.

Spojrzałam za plecy Lenniego. Zegar na ścianie wskazywał, że niedługo będzie czternasta.

– Uciekłaś ze ślubu?! – pisał podekscytowany Lennie, a ja dałam mu znak, aby mówił odrobinę ciszej.

– Nie planowałam tego – bąknęłam, spoglądając w kierunku zniecierpliwionej ciotki. – Betty zdradziła swojego piątego narzeczonego. Albo szóstego, kto by tam zliczył. Niektórzy ludzie po prostu nie nadają się do związków.

Chwyciłam talerzyki, które Lennie przesunął w moją stronę, i ruszyłam do stolika, gdzie czekała na mnie zniecierpliwiona Merta Rotte.

– Tak się zastanawiam, ciociu... – Zwinnym ruchem postawiłam obok niej brownie, przez co uniosła brew. – Byłaś kiedyś naprawdę zakochana?

Zaciekawiona usiadłam naprzeciwko niej, patrząc na to, jak jej mimika się zmienia. Miałam w planach nie poznawać na nowo swojej rodziny, tylko pogodzić się z sytuacją i ruszyć dalej, a zadałam ciotce pytanie o przeszłość, jakby była moją przyjaciółką.

– Sama nie wiem... To by było kompletnie niepoważne z mojej strony, gdybym ci powiedziała, że moja pierwsza miłość to chłopak z liceum.

– Dlaczego niepoważne? Przecież takie rzeczy się przytrafiają, szczególnie nastolatkom. To nie jest nic nadzwyczajnego, tylko dowodzi, że miałaś kiedyś uczucia... Bo teraz czasem zachowujesz się jak jakiś robot. – Uśmiechnęłam się pod nosem.

– Ivanka, to już dawno za mną. – Odwróciła energicznie głowę. – Jestem... Jestem samowystarczalna. Nie potrzebuję nikogo. Jestem księgową w ogromnej firmie, a on...

– Czyli po tylu latach wiesz, co u niego?

Mocno się zmieszala.

– Po prostu obilo mi się o uszy, że pracuje jako zawodowy kierowca w jakiejś firmie – odparła drżącym głosem.

Nie wiedziałam, dlaczego aż tak bała się do tego przyznać.

– Chodziłaś z nim do klasy? – drążyłam temat dalej, bo chciałam, aby ciotka zrzuciła z siebie ten ciężar.

– Musimy o tym rozmawiać? Nie możesz mi powiedzieć czegoś o sobie? – odbiła piłeczkę, odwracając głowę w kierunku lady. – O, zobacz. Tam stoi przystojny, młody mężczyzna, który wchodzi pewnie w dorosłość, a ty przejmujesz się życiem miłosnym starej ciotki.

Chłopak w czarnej bluzie trzymał kawę w ręku. Jego palce zdobiło kilka pierścionków. Uniosłam wzrok wyżej i zabrakło mi tchu, gdy nasze spojrzenia się spotkały.

– On nie jest przystojny – rzuciłam.

Pierwsza oderwałam od niego wzrok i skupiłam się na rozchylnych ustach Merty, która patrzyła na mnie jak na wariatkę.

– Tylko nie mów, że wolisz hipisów. Wydziedziczę cię – powiedziała z powagą. – Ten chłopak nie jest przystojny?! – powiedziała

tak głośno, że jej skrzeczący głos rozniósł się echem po całym pomieszczeniu. – Ale wy, baby, jesteście teraz wybredne! – Od niechcenia wzruszyła ramionami i machnęła dłonią.

Po chwili Lennie przyniósł kawy, które wcześniej zamówiłam. Czas mijał nam naprawdę przyjemnie. Wyciągnęłam z ciotki informacje na temat jej pierwszej miłości. To było ciekawe doświadczenie słuchać o tym, jak przewrotna była ich relacja. Raz się kochali, a potem ciotce coś odbijało i uciekała od niego urażona, jednak wciąż z nadzieją, że on za nią pobiegnie. I biegał, aż do pewnego razu, gdy się wkurzył i za nią nie poszedł, bo był już do tego przyzwyczajony. Cóż, morał był z tego taki, że *jak się ciągle przed kimś ucieka, a nie szuka porozumienia, to wreszcie ta druga osoba się poddaje i do niej dociera, że mimo największych chęci nic z tego nie będzie*. Po kawie i ciastku, które Merta ledwo przełknęła, ruszyłam w kierunku lady, a ciotka wyszła z kawiarni, aby zapalić papierosa.

– Lennie, zapisz mi to na zeszyt i odliczysz od wypłaty, dobrze? – powiedziałam z uśmiechem.

– Pewnie. – Skinął głową. – Na którą jutro masz? Chyba zamieniłaś się z Corą.

– Na czternastą. Miałam nadzieję, że się wyśpię po weselu, ale wyszło, jak wyszło.

Skrzywiłam się, obróciłam energicznie i wpadłam na chłopaka w czarnej bluzie. Dziękowałam Bogu, że nie niosłam kawy.

– Masz dziwny wyraz twarzy – powiedział, przypatrując mi się z ciekawością.

Gdybym miała jakieś lustro, na pewno bym spojrzała na swoje odbicie.

– A ty kolor oczu jak najgorsza pora roku – bąknęłam i posłałam mu sztuczny uśmiech.

– Miło było cię poznać, Ivanka.

Nie wiedziałam, czy się ze mnie nabija, czy jest szczerzy.

– Nie wątpię – westchnęłam, a potem przymknęłam powieki i ruszyłam do wyjścia.

– Ty durna babo!

Spoglądałam na swojego przyjaciela, który był ubrany w dość dziwną, błyszczącą marynarkę i chodził po pokoju, kręcąc przy tym głową.

– Ale o co ci chodzi, Nico? – Zmarszczyłam brwi.

Myślałam, że ze złości jego loczki się wyprostują.

– Chodzi mi o to, że spotykasz przystojnego, wysokiego, kulturalnego, czarującego chłopaka, a wybrzydzasz! – podniósł ton i wreszcie się zatrzymał.

– Do cholery, on nie jest przystojny i tylko opowiedziałam wam, co dzisiaj mi się przytrafiło! – powiedziałam pobudzona, spoglądając na przyjaciółkę. – Powiedz mu, Eliana, aby się ogarnął, bo za chwilę dostanie zawału. Ja nie mam już nerwów do niego. Nie wiem, ile sobie dopowiedziałeś do tej historii, ale chyba wyobraźnia cię ponosi. Nasza rozmowa w sumie trwała może z minutę, a ty zachowujesz się tak, jakbym miała się do niego wprowadzać.

– Nico, zejdź już z niej. – Blondynka w pięknej niebieskiej sukience stanęła w mojej obronie. – Dobrze wiesz, że ona tylko praca, szkoła, praca, szkoła.

Chwyciłam za poduszkę, która obok mnie leżała, i wycelowałam w przyjaciółkę.

– Oszalała. – Nico z powagą patrzył na Elianę, a po chwili spojrzał na mnie. – Oszalałaś.

– Chyba ty. – Popukałam palcem w czoło.

– Pukaj tak dalej, to cię wywiozą do Aurora Behavioral Healthcare.

Uniosłam wysoko brwi, a po sekundzie zaczęłam się śmiać. Nie sądziłam, że przyjaciel będzie widzieć moją świetlaną przyszłość w szpitalu psychiatrycznym.

– Jak to dobrze mieć przyjaciół, którzy chcą dla ciebie jak najlepiej i się o ciebie troszczą – powiedziałam z ironią, a po chwili do pokoju wpadł Wedast. – Czego?

Usiadłam na brzegu łóżka, przyglądając mu się. Ciągłe był w garniturze, co mnie zaskoczyło.

– Mam sprawę....

– Ona nie ma pieniędzy – wtrącił się Nico, a mój brat podszedł i wałnął go w ramię. – Co ty taki agresywny? Nie bierz przykładu z siostry!

– Potrzebuję trzydziestu dolarów. – Ruszył w moim kierunku. – To sprawa życia i śmierci.

– No to możesz już umierać – szepnął Nico pod nosem, masując swoje ramię.

– Zamknij się, Nico! – rzuciłam do przyjaciela, a potem zapytałam brata: – A po co ci pieniądze? Wychodzisz gdzieś?

– Potrzebowałbym jeszcze podwózki. – Wedast opuścił głowę, a mnie zaciekało to, gdzie chce się wybrać.

Zmierzyłam Nico spojrzeniem, dając mu znak, aby już się nie odzywał. Przyjaciół tylko nerwowo wzruszył ramionami, a po chwili machnął dłonią. Mogło się wydawać, że jestem surowa dla swojego brata, ale on był naprawdę ważną, jeśli nie najważniejszą częścią mojego życia. Pragnęłam, aby wyrósł z niego odpowiedzialny młody mężczyzna. Starałam się zawsze go chronić i momentami czułam się tak, jakbym ochraniała jakąś delikatną istotę przed złem całego świata. Stanęłabym za nim murem, bo nie miał matki, a dobrze wiedziałam, że czasem jej potrzebuje. Byłam nie tylko siostrą, ale też starałam się przekazać mu jakieś wartości, których ojciec nie był w stanie.

– A co tata na to? – spytałam, posyłając mu uśmiech. – Pożycz mi auto?

Wstałam, poprawiając bluzę. Zrobiłam kilka kroków w kierunku komody, w której trzymałam portfel. Byłam przezorna. Na nieprzewidziane sytuacje miałam pieniądze poupychane gdzieś po kątach domu, a resztę trzymałam w banku. Na konto wpłacałam tyle, ile mogłam.

– Powiedział, że tak – odparł podekscytowany Wedast. – I jeszcze jedna sprawa...

– Młody, to nie jest koncert życzeń – burknął Nico pod nosem.

Ich relacja była dość specyficzna. Mój przyjaciel traktował Wedastę jak brata i byłam pewna, że gdyby działo się coś złego, toby go bronił. Nico lubił jednak dogryzać młodemu, a ja momentami nie mogłam już tego słuchać.

– Mów – powiedziałam pewnie.

– Potrzebowałbym bukietu kwiatów – wydusił z siebie speszony.

– Nie wierzę! – krzyknął Nico. – Ivanka, czyżby twój brat miał ciekawsze życie miłosne jako dziesięciolatek niż ty? No, brawo, brawo!

Poczułam się po prostu... dziwnie. Mały Wedast miał jakąś sympatię, a ja nawet tego nie zauważyłam.

– Bo mam taką koleżankę, Essie... – powiedział nieśmiało mój brat. – Ma dzisiaj urodziny i chciałbym jej zawieźć mały prezent i kwiaty. Pewnie będzie jej miło.

– Nie wątpię – skomentowałam, nie potrafiąc ukryć podekscytowania w głosie. – Dobra, to się zbieramy. Jedziecie z nami?

– Chętnie! – Eliana się zerwała.

– Nie możemy tego przegapić. – Nico zmrużył powieki, przyglądając się uważnie Wedastowi.

Jadąc samochodem z podekscytowanym bratem i dwójką przyjaciół, uśmiechałam się co chwilę pod nosem. Byłam świadoma, że te trzydzieści dolarów jest na wieczne nieoddanie, ale gdy widziałam szczęście Wedasta, który kupił swojej przyjaciółce cienką bransoletkę, moje serce się roztopiało z sekundy na sekundę.

Po kilkunastu minutach byliśmy już pod moją pracą. Chciałam sama szybko zrobić jakiś bukiet, ale oczywiście całe towarzystwo z auta ruszyło za mną.

– Czuję się tak, jakbym miała was oprowadzać po muzeum – powiedziałam rozbawiona do przyjaciół.

– Tak myślę, że razem z Nico zaczniemy cię odwiedzać co niedzielę w pracy – oznajmiła Eliana.

– Chcecie mnie pilnować w pracy? – Uniosłam brew, otwierając drzwi. – Ale wiecie, napiwki mile widziane.

– No musisz się odkuć przy takim bracie.

– Ivanka? – Zdziwiona Kate podeszła do nas. – Coś się nie potrafisz rozstać z pracą. A co do tych klientów, to są bardzo zadowoleni. Podpisaliśmy umowę na dość konkretne zamówienie.

Widziałam, że odetchnęła z ulgą.

– Zapomnieli umowy i syn pani Vincitore za chwilę podjedzie po dokumenty. Ślub za cztery miesiące.

– W sierpniu?

Ścisnęło mnie w żołądku, bo wtedy powinnam się przygotowywać do pójścia na studia.

– Nie wiadomo, czy ona dożyje do sierpnia. Prędzej padnie na zawał, widząc...

– Kate. Jestem.

Automatycznie uniosłam głowę, słysząc ten głos. Całe szczęście, że Nico obejmował mnie w pasie, bo pewnie znowu bym wpadła pod nogi nieznanemu. Kate uśmiechała się do Hugona. Moi przyjaciele byli zainteresowani chłopakiem, który przyszedł po dokumenty, a ja nie wiedziałam, co powiedzieć, aby nie wyjść na wariatkę.

– Chodźmy, dam ci te dokumenty – odezwała się jako pierwsza Kate i wskazała dłonią w kierunku swojego małego stolika, przy którym zawsze siedziała z toną papierów i rozmyślała nad tym, jak ulepszać firmę.

Chłopak w ciemnych włosach skinął głową w odpowiedzi na słowa mojej szefowej. Uśmiechnęłam się pod nosem, słysząc rozmarzone westchnięcie Nico. W sekundę dreszcz przebiegł przez moje ciało. Nie chciałam, aby reagowało w ten sposób na Hugona.

– Ivanka – wypowiedział spokojnie moje imię i skinął głową, jakby chciał się pożegnać.

Serce zaczęło mi bić szybciej. Byłam na siebie zła, że nie potrafię zapanować nad swoim organizmem i nad tym, jak reaguję na kompletnie nieznanego chłopaka. Po chwili Hugo ruszył za Kate, a ja wiedziałam, że będę musiała się tłumaczyć swoim przyjaciołom.

– No chodźmy wreszcie po te kwiatki – burknął niezadowolony Wedast, a ja bez słowa ruszyłam w kierunku drugiej części pomieszczenia.

Za mną szła Eliana.

– Nic nie mów. O nic nie pytaj – powiedziałam rozbawiona, podchodząc do lady. – Nie znam go. Nie wiem, kto to jest.

Wyciągnęłam z wazonu kilka gałązek rumianku i białe tulipany, a przed ladą stanął Nico z przyjaciółką. Oboje uważnie mi się przyglądali.

– Ja go znam – rzucił Nico.

Eliana rozchyliła wargi, uderzając go w ramię. Mogłam się założyć, że Hugo był w jej typie, co wydawało się dość dziwne, bo czasem miałam wrażenie, że dla mojej przyjaciółki istnieją tylko starsi faceci, i to najlepiej z osiem lub dziesięć lat.

– Tak? – odparłam bez entuzjazmu. – To umów go z moją ciotką.

– Wątpię, że byłby nią zainteresowany... W sumie to aż tak dobrze go nie znam...

– To co mi robisz nadzieję, kretynie! – oburzyła się Eliana.

Zaczęłam układać kwiaty. Z wazonika wyciągnęłam kilka gałązek eukaliptusa i połączyłam to wszystko w całość.

– Nadzieję na co, Eliana? Przecież to nie twój typ – bąknął Nico, patrząc na nią spode łba. – Ja go widzę bardziej z naszą Kwiaciarczyką.

– Ogarnij się! – powiedziałam ostrym tonem, ucinając kawałek papieru. – Bo za chwilę dostaniesz tymi nożyczkami. Żadnych związków. Nie teraz. Po co?

– Mam ci wymieniać plusy bycia w związku? – Eliana założyła dłonie na biodra, a ja zmarszczyłam brwi.

– Pierwszy przykład byłby taki, że jakbyś była w związku, to wiadomo, co można robić fajnego z chłopakiem...

– Co można robić fajnego z chłopakiem? – spytał Wedast zaciekawiony. – Grać na PlayStation?

Popatrzyłam wymownie na przyjaciółkę, aby mądrze z tego wybrnęła.

– Twoja siostra grałaby mu pewnie na nerwach, ale któż to wie, co by się działo w tym związku – odparła matczynym tonem. – Bo wiesz, Wedast, jak dziewczyna i chłopak lub chłopak i chłopak, lub dziewczyna i dziewczyna bardzo się lubią, to przychodzi taki czas, gdy idą...

– Na kawę – dokończyłam, odkładając z hukiem nożyczki. – Proszę bardzo. Twój bukiet.

Energicznie wręczyłam kwiaty bratu i delikatnie popchnęłam go w kierunku wyjścia.

Gdy Wedast był już w bezpiecznej odległości, obróciłam się w stronę Eliany ze wściekłą miną.

– Na kawę? Serio, Ivanka? – warknęła i chciała wywołać we mnie jakieś dziwne poczucie winy. – Myślisz, że on nie jest świadomy, co robią ludzie? Nie wie, że chodzą ze sobą do łóżka?

– Nie! – zaprotestował zbulwersowany Nico. – Nie tylko do łóżka! Jest tyle fajnych miejsc...

– Wy jesteście nienormalni – wtrąciłam się. – Cholerni erotomani, którzy chcą uświadamiać mojego brata.

Wyszłam z kwaciarni i ruszyłam w kierunku samochodu, przy którym stał Wedast, a za mną szła pielgrzymka, która komentowała moje wcześniejsze zachowanie.

– Nawet nie próbujcie podejmować tego tematu. – Obróciłam głowę w ich stronę, a oni w sekundę zamilkli. – Przyjdzie odpowiedni czas, to z nim o tym porozmawiam.

– Tak – westchnął Nico. – Za sześć lat, gdy przyjdzie do ciebie, aby zaprosić cię na chrzest swojego nowo narodzonego dziecka.

– Miałby dopiero szesnaście lat. – Zatrzymałam się. – Wedast, czy na jakiejś lekcji rozmawialiście z nauczycielami na temat związków? Pszczoły? Kwiatki? – zapytałam z nadzieją, że w szkole o tym rozmawiali.

– Czy ty chcesz iść na studia przyrodnicze? – Mój brat uniósł brew, przyglądając mi się z ciekawością. – Po co ci takie informacje?

– Ivanka... On ma dopiero dziesięć lat...

– Do samochodu! – poleciłam, wskazując palcem na auto. – W tej chwili.

Podeszłam do drzwi od strony kierowcy i wsiadłam. Chrząknęłam, wkładając kluczyki do stacyjki, i ruszyłam spod pracy, patrząc na nawigację.

– Wiesz...

– Zamknij się! – przerwałam Nico.

– Powinnaś iść wyleczyć tę agresję, która w tobie siedzi – odparł rozbawiony. – Podobno są lekarze specjaliści, którzy przepisują dobre tabletki.

– Ty idź się leczyć, Nico Hunt – szepnęłam pod nosem. – Na wszystko przyjdzie czas. Muszę to przemyśleć, rozpracować i dopiero z nim porozmawiam na ten temat.

Mijaliśmy kolejne budynki, aż w końcu byliśmy prawie u celu. Wtedy słowa mojego brata o mało co nie przyprawiły mnie o zawał.

– Czy ty chcesz ze mną rozmawiać na temat zbliżenia, Ivanka?

W aucie atmosfera zgęstniała, a ja próbowałam uspokoić bicie serca. Zatrzymałam samochód i spojrzałam kątem oka na Nico, który ukrywał swój uśmiech.

– No, Ivanka – szepnął z uśmiechem na ustach. – Chcesz rozmawiać ze swoim bratem na temat zbliżenia?

– Jeżeli tak, to nie musisz. Tata ze mną rozmawiał. Wszystko mi wytłumaczył. Ludzie muszą się najpierw dobrze poznać, zakochać się w sobie, ufać sobie, a później są z tego dzieci. Ale tylko wtedy, gdy druga osoba tego chce. Jeżeli nie, to jest bardzo nieładnie.

– Bardzo! Bardzo nieładnie – powiedziałam już odrobinę spokojniej. – Jesteśmy. Wsiadaj.

Stojąc przed drzwiami niewielkiego domku, odwróciłam głowę w kierunku samochodu.

– Dzień dobry, czy jest Essie? – spytał mój brat pewnym tonem, gdy w drzwiach pojawiła się kobieta.

– Pewnie. Essie, ktoś do ciebie, kochanie!

Uniosłam wzrok na matkę dziewczynki, która była w ciemnej spódnicy i marynarce. Posłałam jej nieśmiały uśmiech, wzruszając tylko ramionami, gdy zdziwiła się na widok mojego brata w garniturze, z bukietem w dłoni i małym prezentem. Po kilku chwilach w drzwiach stanęła niska dziewczynka o rudych włosach.

– Cześć, Wedast. – Posłała mu szczery, niewinny uśmiech, ale na jej twarzy widać było zaskoczenie.

Mój brat zrobił kilka kroków w jej kierunku i wręczył to, co trzymał w dłoniach.

– Wszystkiego najlepszego, Essie.

Gdy widziałam to, jak mój młodszy brat traktuje dziewczynki, to miałam pewność, że podołałam roli starszej siostry, ale również zastępczej matki. Choć nie mogłam nią być oficjalnie, tak właśnie się czułam. Przekazywałam mu wszystkie wartości, które uznawałam za ważne. Powinien szanować kobiety, między innymi ustępować im miejsca i przepuszczać je w drzwiach.

– Och, dziękuję!

Po sekundzie dziewczynka przytuliła się do mojego brata, który odwzajemnił uścisk, a gdy widziałam te oczy pełne spokoju i bez troski, kącik moich ust powędrował w górę. Pragnęłam wrócić do tych czasów, gdy największym problemem było to, z czym będę miała kanapkę do szkoły.

Wstałam z łóżka i spojrzałam na zegarek, który wisiał na ścianie. Siódma rano. Niedziela. Jednym słowem – dramat. Ostatni dzień przed poniedziałkową męczarnią. Wyciągnęłam telefon spod poduszki, wzięłam z krzesła ubrania, które przygotowałam wieczorem, i ruszyłam do łazienki. Szybki prysznic, prostowanie włosów, aby je

później ułożyć w wysoki kok i przewiązać dodatkowo czarno-białą bandaną. Włożyłam czarne jeansy i lawendową bluzę, choć przyjaciele czasem truli mi, abym zaczęła ubierać się modniej. Cokolwiek to znaczy. Ja ubierałam się wygodnie i bezpiecznie. Nie czułam się dobrze w spódniczkach i ciuchach uznawanych za seksowne. Po prostu taki był mój styl, choć niektórzy uważali to za brak stylu.

– Hej – rzuciłam, mijając tatę w przejściu do kuchni. – Dzisiaj masz nockę?

Ruszyłam w kierunku czajnika, bo marzyłam o kawie. Nie dawała mi ona energii. Uwielbiałam zapach i smak, nic więcej. A połączenie delikatnej kawy z bitą śmietaną i karmelem kochałam nad życie. Mogłam dać się za nią pokroić.

– Na dwudziestą muszę być w pracy. – Ojciec wrócił do kuchni i usiadł przy stole. – Wiesz, Ivanka... Mówi się, że nie ma ludzi niezastąpionych. A ja wiem, że ciebie nie można by było zastąpić kimś innym.

Choć nie byłam za bardzo wylewna i wiedziałam, że zbyt rzadko mówię, jak go kocham, to miałam pewność, że on to wie. Wie, jaka jestem mu wdzięczna. Za wszystko.

– Tato – mruknęłam speszona. – Chcesz kawy?

Ruszyłam do lodówki po bitą śmietaną i kątem oka widziałam, jak delikatnie kręci głową z uśmiechem na ustach. Wiedział, że mu nie odpowiem. Może kiedyś się przełamie.

– No dzień dobry – powiedział rozbawiony tata do Wedasta, który ze zniesmaczonym wyrazem twarzy wszedł do kuchni. – Wypałeś się?

– Co jest na śniadanie? – spytał, gdy wciskałam bitą śmietaną do kubka.

– Zaraz zrobię ci kanapki – odpowiedziałam, sięgając po karmel. – Odrobiłeś lekcje w piątek? Dzisiaj mam na czternastą, wrócę około dwudziestej, a tata wtedy wyjeżdża do pracy. Może być tak, że będziesz przez chwilę sam w domu – poinformowałam go i nie byłoby w tym nic złego, gdyby nie to, że naprawdę czułam się w tym momencie jak osiemnastoletnia matka.

– Odrobiłem i przestań się tak zachowywać.

– Będę się tak zachowywać, bo jesteś moim młodszym bratem. Muszę wszystkiego dopilnować. – Upiłam kawy, po której mogłam

zacząć normalnie funkcjonować. – A ty nie pyskuj, bo za chwilę pokażę ci harmonogram spłaty. Pierwsza rata przewidywana jest za tydzień. Chyba że przestaniesz wkurzać swój bankomat.

– Jesteś nienormalna – odparł pełen powagi, a mój ojciec rozłożył dłonie z bezradności. Dobrze wiedział, że mój brat nie wygra ze mną w żadnej dyskusji.

– Pamiętaj, że zawsze mogło być gorzej. – Wzruszyłam ramionami, chwytając kubek z Roszpunką, która trzymała w dłoni patelnię. – Mogłeś mieć siostrę wariatkę...

– A nie mam? To nie ja piję kawę w kubku z grafiką bajki dla dzieci.

– Przeginasz.

Przedpołudnie mijało spokojnie, nie licząc moich dwóch sprzeczek z Wedastem. Zaczął mu się okres małego buntownika i jeżeli ja zachowywałam się tak jak on, gdy byłam w jego wieku, to oficjalnie mogłam współczuć swojemu tacie. Chwyciłam za torebkę. Miałam piętnaście minut do odjazdu metra. Pożegnałam się ze wszystkimi i wyszłam z domu.

Przemierzałam spokojne ulice San Diego i nie spodziewałam się dzisiaj jakichś niesamowitych rewelacji, jednak miałam w planach przetrwać ten dzień, słuchając tylko jednym uchem pouczeń szefa na temat sprzedaży i marketingu. Przed wejściem do pracy spojrzałam na telefon, który wskazywał, że mam pięć minut do rozpoczęcia zmiany. Znając życie, Cora przebierała nogami, aby uwolnić się z czarnego fartuszka i miło spędzić popołudnie.

– Hej. – Uśmiechnęłam się do Lenniego, który stał za barem. – Już jestem.

Ruszyłam na zaplecze i weszłam do pomieszczenia, w którym była moja szafka. Wcisnęłam w nią torbę, założyłam fartuszek, włożyłam jedną słuchawkę do ucha. Dziękowałam Koss Corporation, że wpadli na pomysł bezprzewodowych słuchawek, a później technologia poszła tak do przodu, że w uchu były one prawie niewidoczne.

– Jak po weekendzie? – zapytała Cora, przepiękna blondynka z długimi nogami, która wpadła do małego pomieszczenia, przypinając mnie prawie o zawał. – Słyszałam, że wesele skończyło się szybciej, niż zaczęło.

– Pan młody spieprzył. Panna młoda bzykała przyjaciela swojego przyszłego męża – zaśmiałam się, włączając wykład. Wsunęłam telefon do tylnej kieszeni i ruszyłam w kierunku wyjścia z zaplecza.

– Nie ma dzisiaj wielkiego ruchu – poinformowała Cora, a ja chwyciłam za notatnik i długopis, które leżały pod ladą przy kasie fiskalnej. – Kilka par, małżeństwo z dziećmi i jeden chłopak, który siedzi tutaj od... – Spojrzała na zegarek na ścianie. – Od dziesięciu minut, ale mówił, że na kogoś czeka, i nie przyjął od niego zamówienia. Więc to twój klient i życzę ci dobrego napiwku.

Spojrzałam na zegarek, który wybił czternastą, a po chwili moja głowa obróciła się w kierunku stolików.

Nie sądziłam, że ten chłopak będzie tak namolny, aby tutaj przychodzić. Cicho westchnęłam, widząc, jak Cora wychodzi z pracy, a potem z dumnie podniesioną głową i głosem w jednym uchu ruszyłam do stolika.

– Mogę już przyjąć zamówienie? – spytałam.

– Jesteś bardzo punktualna. – Roześmiał się, a jego głos mieszał się z tym, który miałam w słuchawce. Aż zaczęłam żałować, że nie mogę w tym momencie tego przyciszyć.

– Śledzisz mnie?

Trzymałam kurczowo mały notatnik, a moje dłonie zaczęły się pocić.

– To ty tutaj przyszłaś druga. Ja byłem pierwszy – odpowiedział rozbawiony, opierając plecy o krzesło. – Więc to ja mogę ci zadać to pytanie.

– To jest głupi przytyk, bo ja tutaj pracuję. Podać coś czy przyjść za pięć minut? – Uniosłam brew. – Dam ci jeszcze czas na zastanowienie się.

– To był żart – powiedział. – Żart z tym, że mnie śledzisz – powtórzył. – Chyba się na nich nie znasz albo nie wyczułaś ironii w moim głosie. Poza tym wiem, czego chcę. Dasz mi pięć minut?

– Nie rozumiem.

Czułam się w tym momencie jak kretyńka, bo w jego oczach chyba miałam IQ równe zeru.

– Każdy ma swoje pięć minut – westchnął, poprawiając białą koszulę. Wyglądał bardzo oficjalnie, jakby teraz on szykował

się na wesele. – A gdyby pięć minut zamienić w godzinę? Dasz mi godzinę?

– Na co?

– Na kawę.

– Chcesz pić kawę przez godzinę?

– Chcę cię gdzieś zabrać na godzinę, a przy okazji napić się kawy.

Co ty na to?

Poczułam się zmieszana przez jego bezpośredniość. Był bardzo pewny siebie.

– Nie znam cię. Nawet nie wiesz, co lubię...

– Nie pytam, co lubisz. Mogę się tylko domyślać. Mogę pokazać ci to, co ja lubię, abys zobaczyła, czy w ogóle warto tracić na mnie czas...

– Godzina w moim grafiku to naprawdę sporo. Dodatkowo teraz jestem w pracy, a nie chcę jej stracić, urywając się z niej...

– Bo w tym czasie mogłabyś obsłużyć kilku klientów.

– Tak. Dokładnie – powiedziałam z wyrzutem. – A poza tym zależy mi na tej pracy i nie zamierzam się z niej urywać tylko dlatego, że jakiś nieznajomy chłopak z niewiadomych przyczyn chce spędzić ze mną godzinę...

– Widzisz, dowiedziałem się czegoś o tobie. Jesteś odpowiedziałna. Poza tym nie jestem taki nieznajomy. Znasz moje imię, a ja twoje. Obsługujesz ludzi, słuchając jakiejś piosenki przez słuchawkę, którą nosisz w uchu?

Zacisnęłam zęby, bo nie sądziłam, że ją zauważy.

– Wyglądam na taką, która słucha po kryjomu muzyki w godzinach pracy?

– Tak – odpowiedział pewnie, unosząc kąciki ust.

– To głupie – prychnęłam rozbawiona, a on się zmieszał. – Przecież z głośników leci muzyka na całe pomieszczenie.

– To po co ci ta słuchawka?

– Tak naprawdę nie pracuję jako kelnerka w cukierni, tylko w tajnych służbach, a ona pomaga mi mieć kontakt z moimi szefami – powiedziałam szeptem z powagą, choć mój żołądek zaczął się ścisnąć, bo nie wiedziałam, czy zrozumie mój żart. – Oni właśnie mi mówią, że powinnam wziąć się do roboty, bo czas ucieka.

Chłopak zaśmiał się pod nosem, a ja poczułam ulgę.

– Czyli tajne służby stawiają teraz na młodzież, tak? – ciągnął dalej.

– A co? Planujesz aplikować? – odpowiedziałam pytaniem na pytanie. – Zdecydowałaś się już, co z tą kawą?

Milczał, więc uniosłam na niego wzrok. Kolor jesieni zniknął, teraz jego oczy miały odcień mojego ukochanego karmelu. Przełknęłam nerwowo ślinę. Nie sądziłam, że w zwykłą niedzielę chłopak o karmelowych oczach, z okropną pewnością siebie, będzie na mnie czekać przy stoliku numer trzy, pięć minut przed tym, jak zacznę zmianę.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

PO CO WRACAĆ WSPOMNIENIAMI TAM, GDZIE NIKT CIĘ NIE CHCIAŁ?

Historia dziewczyny, która chciała być samodzielna, ale nie samotna

Ivanka Rotte to poukładana osiemnastolatka. Uczy się i pracuje w kawiarni. Dorasta w domu może nie bogatym, ale raczej szczęśliwym, otoczona czułą miłością ojca. Opiekuje się młodszym bratem. Jedyne, czego jej brakuje, to matki. Ona żyje, podobno nawet zamierza ponownie wyjść za mąż.

Podobno, bo Ivanka nie ma z nią kontaktu. Dziewczyna zupełnie nie rozumie, jak jej matka mogła to zrobić – z dnia na dzień odejść od męża, którego kochała od czasów licealnych, i od dzieci, na których jej zależało...

Wreszcie nadchodzi dzień, gdy Ivanka dowiaduje się, co kierowało matką – i nie jest to wiedza, która mogłaby ukoić zranione serce córki.

By odreagować i poukładać sobie wszystko w głowie, dziewczyna idzie do pracy. A tam... czeka na nią klient. Hugo Vincitore. Chłopak, który wkrótce stanie się dla Ivanki bardzo ważny.

Chłopak o oczach, w których odbijają się wszystkie odcienie jesieni...

Patroni medialni:



beYA 16+
beya.pl

ebook dostępny na:
ebookpoint

ISBN 978-83-289-1245-8



9 788328 912458

cena: 49,90 zł